

# Dzisiejszy numer zawiera 6 stron OSTATNIE WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 42

### Marada P. Prezydenta z Premierem

Premier Prystor został wczoraj przedpołudniem przyjęty na Zamku na dłuższej audjencji przez Prezydenta Rspilitej.

W kołach politycznych przypuszczają, że premier poinformował Prezydenta Rspilitej o planie walki z bezrobociem.

W poniedziałek 24-go b. m. odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów. Na porządku dziennym szeregi spraw aktualnych.

### Książę Mikołaj Rumuński odleciał do Krakowa

Wczoraj książę Mikołaj Rumuński opuścił Warszawę, udając się samolotem wojskowym, którym sam pilotował, do Krakowa.

Na lotnisku pożegnał książę Mikołaja przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Książę Mikołaj zamieszkał w Krakowie na Wawelu w apartamentach Państwa Prezydenta Rzeczypospolitej. Książę Mikołaj spędzi w Krakowie jeden dzień i o 10 godzinie wyjechał do Warszawy. Wyjechał samolotem na wyspiek w Tary do Morskiego Oka, gdyż wyraził życzenie zwiedzenia Zakopanego.

Dzisiaj rano książę Mikołaj odleci samolotem z Krakowa przez Lwów do Bukaresztu.

### Pobyt min. Pierackiego w Krakowie

Wczoraj w przejeździe do Warszawy bawił w Krakowie p. min. Spraw Wewnętrznych Pieracki. P. minister odbył konferencję w Urzędzie Wojewódzkim z p. wojewodą dr. Kwaśniewskim i poszczególnymi urzędnikami województwa, poczem udał się do szpitala św. Łazarza, gdzie odwiedził rannych w ostatnim napadzie bandyckim wywiadowców policyjnych. W noc p. minister odjechał do Warszawy.

### Projekt budowy linii kolejowej Kraków-Miechów

Min. Komunikacji prowadzi obecnie prace nad pomiarami na trasie projektowanej linii kolejowej Kraków — Miechów. Linia ta ma za zadanie polepszenie komunikacji pomiędzy Warszawą a Krakowem; obecnie komunikacja ta odbywa się drogą okrężną, koleją Kraków — Miechów — Kozłów długości 82 km. przyczyni się do podniesienia życia gospodarczego urodzajnej, lecz mało przemysłowej części kraju. Poza tem; wskutek skrótu linii komunikacyjnej z Dębicami do Krakowa o 83 km. otrzyma o znaczenie linii tranzytowej, odciążą ją obecnie przeciążony odnogi kolejowej Kraków — Trzebinia — Szczakowa.

Koszt budowy linii kolejowej Kraków — Miechów — Kozłów wraz z niezbędnymi połączeniami wyniesie około zł. 30 milja. Rozpoczęcie prac nad budową tej linii uzależnione jest całkowicie od kredytów. Prawdopodobnie jednak wstępne prace rozpoczęte zostaną jeszcze w roku bieżącym.

### Drugi dzień obrad zjazdu delegatów kół Z. Z. K.

Stosownie do ustalonego porządku dzisiejszego, w dniu wczorajszym, jako w drugim dniu obrad walnego zjazdu delegatów kół Związku Pracowników Kolejowych, obradowali trzy komisje: organizacyjna, ekonomiczna i świadczeń związkowych. Uchwalone wnioski w komisjach przedstawione będą na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym, którego porządek dzienny przewiduje: sprawozdanie i wnioski komisji; wybór nowych władz związku i zamknięcie zjazdu. Zebranie plenarne rozpocznie się dziś o godz. 10 rano.

## Do walki z upiorem głodu i nędzy

### Zwołanie wielkiej konferencji u p. premiera

Jak się dowiadujemy, we wtorek, dnia 25-go b. m. u p. Premiera Prystora odbędzie się konferencja, poświęcona zagadnieniom, związanym ze sprawą bezrobocia. Na konferencję

zaproszonych zostało około 100 osób z pośród zainteresowanych kół gospodarczych i społecznych.

Przedmiotem dyskusji będą będą wnioski, opracowane —

jak to już donosiliśmy — przez komisję do spraw kryzysu i bezrobocia.

Od wyniku tej dyskusji zależy będą uchwały o dalszej akcji rządowej.

NA STRONIE DRUGIEJ PODAJEMY SZCZEGÓŁOWE WIADOMOŚCI O AKCJI POMOCY DLA BEZROBOTNYCH, PODJĘTEJ PRZEZ ORGANIZACJE SPOŁECZNE.

## Rząd Anglii w tragicznej sytuacji

### Premier szuka poparcia opozycji przeciw własnemu stronnictwu

Sytuacja gabinetu Mac Donalda jest wysoce dramatyczna. Rząd robotniczy jest zmuszony do szukania poparcia opozycji przeciw własnemu stronnictwu.

Podczas gdy związki zawodowe wypowiedziały się ogromną większością za wprowadzeniem ochronnej taryfy celnej, która jest jednym z głównych postulatów partii konserwatywnej, to konserwatyści nie kładą specjalnego nacisku na sprawę taryfy, aby nie zrażać liberałów, zwolenników wolnego handlu. Jednocześnie konserwatyści wy-

wierają nacisk na Mac Donalda, by jak najrychlej uławnił projekty. Rozpatrywana jest znów sprawa możliwości ustąpienia rządu.

"Times" wita z zadowoleniem rozbrat gabinetu ze związkami zawodowymi i żąda szybkiego wyjaśnienia sytuacji. Dziennik donosi o daleko idących targach w łonie gabinetu. Kilku ministrów miało zgłosić swe ustąpienie. Jedynie dzięki naciskowi ze strony Mac Donalda i Snowdena zrezygnowali oni z tego zamiaru.

"Daily Mail" twierdzi, że ustąpienie Mac Donalda jest kwestją najbliższych dni i że konserwaty-

ści poczynili kroki wobec liberałów celem utworzenia wspólnego rządu. Prezura nowego gabinetu obejmie Baldwin, zaś kanclerzem skarbu zostanie Lloyd George.

Inne dzienniki twierdzą, że gabinet Mac Donalda postanowił pozostać nadal u władzy. Rząd znalazł się w sytuacji tragicznej ponieważ musiał wybierać pomiędzy poparciem związków zawodowych a opinią publiczną całego kraju. Mac Donald wybrał to ostatnie i wkroczył na drogę jedynie godną dla rządu angielskiego.

## Groźne walki z bandytami na ulicach New-Jorku

NOWY JORK (PAT). — W ciągu dnia wczorajszego w Nowym Jorku rozegrały się liczne walki z bandytami, w trakcie których wielu bandytów zostało zabitych, lub rannych. Najgroźniejsze spotkanie bandy-

tów z policją miało miejsce popołudniu w północnej części miasta. W ułarczce tej zginęło kilku bandytów, a wielu jest rannych. Policja poniosła również straty. Zabity jest jeden policjant, 12 jest rannych. Prócz

tego rannych jest 3 przechodniów. W 2 innych spotkaniach z bandytami zabitych zostało 2-ch bandytów. Podczas strzelaniny wielu policjantów i przechodniów zostało rannych.

## Bandytyzm grasuje w całych Niemczech

### Na czele bandy stał policjant — Zuchwały napad na bank — Zamach na pociąg

BERLIN (PAT). — Nowego zuchwałego napadu rabunkowego dokonano wczoraj w Altonie na oddział banku zachodnio-holsztyńskiego. Przed gmach, w którym mieściła się filja banku, zjechało samochodem 3-ich zamaskowanych osobników, którzy wdarli się natychmiast do kasy i steroryzowali personel bankowy. Przy pomocy rewolwerów, zrabowali 5.000 mk. Niepowstrzymani przez nikogo, wybiegli na ulicę i odjechali

w tym samym kierunku Hamburg i znikli bez śladu.

Władze kryminalne aresztowały starszego posterunkowego niemieckiej policji w Kolonii, oskarżonego o przeprowadzenie bandzie włamywaczy. Banda ta, składająca się z kilkunastu członków, urządziła od roku liczne napady rabunkowe w Nadrenji i Zagłębiu Ruhry. Banda, której przewodził policjant, ma na sumieniu około 10 napadów rabunkowych. Niektóre z

tych napadów dokonane były pod bokiem urzędów policyjnych.

Nowego zamachu dokonano ub. nocy na kole elektryczną pod Kamiencą na Śląsku niemieckim. Niewykryci sprawcy ułożyli na torze stos kamieni, który niewątpliwie spowodowałby wykołowanie pociągu. Katastrofa zapobiegł motoraczka, zatrzymując w porę pociąg. Wdrożone dochodzenia nie dały dotychczas rezultatów.

## Czytelnicy -- uwaga!

Zwracamy uwagę naszym Czytelnikom na nowy dział p. t. „Na śliskiej drodze życia”. W prostych słowach zwierają się tu nieszczęśliwe kobiety, malując wstrząsające dzieje swego upadku.

Dzisiaj Szlaczka Zolja W. opowiada o swej występnej miłości, która doprowadziła jej męża do zbrodni, a ją pogrzyziła w bagno rozpusty.

W następnym zwierzeniu p. t.

## W szponach sutenera

znajdziecie wzruszającą opowieść wiejskiej dziewczyny, szukającej schronienia na wielkomiejskim bruku.

## SKRÓTY

Inżynier rosyjski Mahonin w Paryżu wynalazł nowy typ samolotu, który pozwala na rozwinięcie większej szybkości lotu. Próby wypadły pomyślnie. Mahonin twierdzi, że przeciętna szybkość tego samolotu wyniesie 300 km. na godzinę.

Łódź, wioząca 22 osoby, zatonała na rzece Olt (Rumunia). Utonęło 9 osób, wśród których znajdowały się dwie kobiety i troje dzieci.

W departamencie Var (Francja) w miejscowości Gassin i na południe od Maures płoną lasy na wielkich przestrzeniach. W akcji ratunkowej biorą udział oddziały strzelców senegalskich i marynarzy.

### Rokowania polityczne Francji z Sowietami

W prasie zagranicznej ukazały się ostatnio wiadomości o zakończeniu rokowań o pakt nieagresji między Francją i Rosją. Oba państwa miały się wyrzec prowadzenia wojny. W związku z tem szerzona również wiadomość o rokowaniach o pakt neutralności między Rosją a Polską.

Francuskie dzienniki, zbliżone do rządu, twierdzą, że wiadomości te są przedwczesne. Rokowania o traktat handlowy zostały rozszerzone również do zagadnień politycznych, znajdują się one jeszcze jednak we wstępnym stadium.

### Bunt w więzieniu sowieckim

W mińskim więzieniu wybuchł bunt więźniów. Więźniowie w liczbie około 20, rozbrojony straż sowiecką, zbiegli z gmachu więzienia. Zarządzony pościg doprowadził do ujęcia 14 więźniów w miasteczku Tomajsk. Reszcie zbiegów ze skazanym na śmierć za działalność kontrrewolucyjną b. pułkownikiem armii carskiej Popowem udało się ukryć.

### Sprawa bandytów — morderców odroczone

Sąd Okręgowy w Warszawie, który w ciągu dwu dni rozpatrywał sprawę Dyonizego Brutmana i Konstantego Bartkowskiego, oskarżonych o dokonanie zabójstwa na swym kompanie Feliksie Kwiatkowskim — postanowił dalszy ciąg rozprawy wyznaczyć na 29 b. m. celem wezwania nowych świadków.

**Dzień dobry Pani.  
Proszę o cierpliwość.  
Jutro wyznam całą prawdę...**

# Wszyscy winni się zjednoczyć w akcji ratowania bezrobotnych od głodu i nędzy

Niezależnie od akcji rządowej, zmierzającej w kierunku niesienia pomocy żywnościowej i w naturze bezrobotnym, pozbawionym zasiłków, w najgorszym okresie — zimowym, z własną inicjatywą występują również samorządy miast, instytucje dobroczynne i władze kościelne.

## AKCJA SAMORZĄDU STOLICY

Jak już donosiliśmy, p. prezydent m. st. Warszawy zlecił utworzenie specjalnego komitetu miejskiego pomocy bezrobotnym stolicy. Organizacji tego komitetu ma podjąć się wiceprezydent miasta p. Szpotanski.

Według otrzymanych przez nas informacji projekty akcji pomocy samorządu przewidują m. in.: miasto podejmuje się rozdawnictwa „paczek” żywnościowych trojakiego rodzaju. „Paczka” mała, przeznaczona dla rodziny 2-osobowej, zawierałaby 3 i pół kilograma maki, 2 kg. tłuszczów, 40 kg. kartofli i 100 kg. węgla; „paczka”

średnia, dla większych rodzin — 5 kg. maki, 3 kg. tłuszczu, 60 kg. kartofli i 100 kg. węgla; „paczka” duża — 10 kg. maki, 5 i pół kg. tłuszczów, 100 kg. kartofli i 100 kg. węgla.

Drugi projekt opiera się na do broczynności obywateli stolicy. Zarząd miasta ma zwrócić się z apelem do społeczeństwa, aby każdy mieszkaniec stolicy, posiadający większe mieszkanie i prowadzący własne gospodarstwo, zaoferował codziennie obiad jednemu bezrobotnemu lub osobie z jego rodziny. Według przypuszczeń magistratu, któryby zajął się zorganizowaniem tej akcji, dałoby się w ten sposób nakarmić dziennie ok. 30 tysięcy osób.

## ZBIÓRKA „CARITASU”

Na dobroczynności publicznej opiera się również projekt pomocy bezrobotnym, podjęty przez katolicki związek „Caritas”. Z inicjatywy związku powołana zostanie do życia specjalna komisja, która ma zwrócić się do obywateli, aby w miarę możliwości, każdy składał

produkty żywnościowe, odzież, ofiary pieniężne i t. p. w poszczególnych parafiach do rozdawnictwa między bezrobotnych. Zbiórka obejmie również stolicę. Protektorat nad całą akcją „caritasu” obejmie J. E. ks. kardynał Kakowski.

## CZERWONY KRZYŻ STAWIŁ SIĘ NA APEL

Na apel pomocy ofiarom bezrobotnych stawili się również Polski Czerwony Krzyż, ofiarując do dyspozycji wyszkolony aparaturę sanitarną, drużyny ratownicze, pomoc lekarską, kolumny dezynfekcyjne oraz znaczną ilość sprzętu, jak namioty, samochody, ruchome ambulatorja lecznicze i t. p.

Nie pozostały również w tyle liczne związki robotnicze i pracownicze, zgłaszając pod adresem rządu swój udział i współpracę w akcji pomocy dla ofiar kryzysu gospodarczego.

## WSZYSCY DO WSPÓLNEJ AKCJI!

Należy za wszelką cenę uniknąć rozproszkowania prac poszczególnych instytucji, gdyż wzajemna „konkurencja” odbije się w sposób szkodliwy na interesach tych, którzy mają otrzymać pomoc i opiekę.

W tej sprawie muszą zamknąć wszelkie spory partyjne, różnice poglądów, różne metody ich organizacji — wszyscy winni się zjednoczyć we wspólnej akcji ratowania od głodu i nędzy najbardziej potrzebujących, najbardziej nieszczęśliwych.

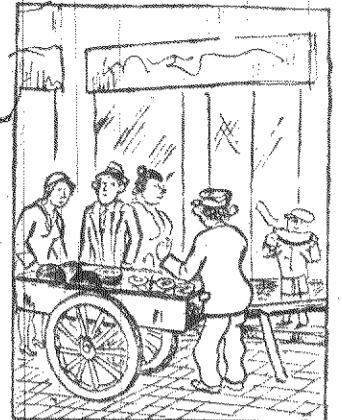
## „To to lubi Warszawa” w „Morskiem Oku”

Jeżeli kto jeszcze nigdy nie był w „Morskiem Oku”, ma obecnie t. zw. „szaloną okazję”. Na zakończenie sezonu „Morskie Oko” postanowiono powiem polaczyć w jednej rewii wszystkie najlepsze obrazy ze wszystkich poprzednich. Można więc teraz oglądać te „samą śmietankę” czyli „sam sos”. Doprawdy, nie widać tu teraz ani jednego obrazka słabszego. Każdy jest pyszny. Najwięcej uciechy jest w parodji... „Morskiego Oka”, w której, zwłaszcza Olsza rozśmiesza do... Jez. Stara się również cała reszta z przekomicznym Bodo na czele. Gościnnie występuje znakomity humorysta Wyrwicz, którego chętnie oglądałbyś my w Warszawie na stałe. Dużo melodyjnych piosenek, sporo tańca w wykonaniu doskonałego duetu Ney i zwinych „girls”, słowem, godne zakończenie sezonu.

H. L.

## Wesoły Kącik

ARBUZY.



— Do arbuzy, do arbuzy, do słodkie malinowe arbuzy! — wykrzykuje właściciel ulicznego wózka z arbuzyami.

— Kupiec a ile kosztuje kilo? — pyta jakaś jejmność, zatrzymując się koło wózka.

— 60 groszy.

— O jej! Drogo!

— Co panusia mówi takie rzeczy! To jest drogo? To jest darmo! Taka mała taka pomarańcz kosztuje tyle, co taki wielki arbuź. A czy ona jest choć napół taka malinowa, jak arbuź?

— Tak, tak — wdycha ciężko jejmność, zwracając się do stojącej obok kobiety — w owocach to jest zupełnie taka sama niesprawiedliwość, jak między ludźmi. Co gorsze to w wielkiej cenie! Ten przykład ciekawy może być. Chociaż to, rzeczno, s... sci. Umaiowa nie to na ceglasto, jak pomarańczę. I mnie się wiozi, że uczciwa też nie jest. Bo moja pani, żeby dziewczyna w jej wieku co tydzień się kapała! Na pewno się puszcza. Na własne oczy widziałam jak sobie jedwabnie majtki kupowała. A żeby uczyła ma była, to pro je! I taka kobieta znalazła! A moja córka mówi pani, duża, zdrowa, wszystko na niej takie, jak te arbuzy, i nie! Może sobie znaleźć nie może. To już tak ma być zawsze.

Do wózka podchodzi mały chłopczyk.

— Proszę arbuza za 5 groszy.

— Za 5 groszy? Niema.

— A ile kosztuje?

— Kilo 60 groszy.

— Kiedy ja chcę tylko kawę i kiel za 5 groszy.

— Niech kawaler idzie do domu i przyniesie 20 groszy, to dostanie kawalek za 5 groszy.

— Proszę dla mnie ćwierć kilo — stał się skromnie jakiś wy chudziony młodzien.

Kupiec bierze z wózka kawalek arbuza i zabiera się do krójania.

— Panie kupiec — zwraca niesmiało uwagę młodzieniec, — pan ma brudne ręce...

— No to co pana moje ręce obchodzą?

— Bo pan bierze niemi ten kawalek arbuza, który ja mam zjesć.

— No to co, że biorę? Arbuź się nie poplamia.

— Ale ja się brzydzę.

— Co mi pan głowę zawraca — obraża się kupiec, — idź pan swoją drogą. Może ja mam za pańskie 15 groszy jeszcze no gi umyć? Co?...

Anta.

Napoleon Sadek.

## Bestjałski mord po zabawie tanczej

W roku ubiegłym, we wsi Skarbiarz (pow. Łukowski) odbywała się huśzna zabawa w zagrodzie niejakiego Stanczaka. Jako, że zabawa miała być, jak się patrzy, zjechało się mnóstwo chłopów, ich żony oraz do rodne córki. Organizacja zabawy spoczywała w rękach Pawła Stępnia, który też dokładał wszelkich starań, by ludziska setnie się ubawili.

W chwili, gdy zabawa dosięgała swego zenitu, drzwi za grody z trzaskiem otworzyły się i na progu stanęli w czapkach na głowach Jan Nadolny, Bylina Franciszek, Gomula Jan i Józwiak Władysław — chłopcy z sąsiedniej wsi. Myny ich były zaważające i widać było, że szukają okazji do wywołania jakiejś awantury. Zresztą, jak się później okazało, przyszli w tym właśnie celu.

Wreszcie organizator zabawy Stępnia, rozumiejąc, iż trzeba jakoś zaradzić zjawisku, zbliżył się do nieproszonej góści, żartobliwie napominając ich, by uspokoił swe temperamenty. Wówczas jeden z awanturników, zairyzowany się pod czas tańca, odezwał się: „Daj spokój, bo ci tak zapłacę, że już nigdy nie zatańczysz”. W na stroju ponurym zabawa przeciągnęła się do północy. Goście rozeszli się, a dopiero ostatni opuścili dom Stępnia z żoną.

Znalazszy się na drodze, małżonkowie zostali otoczeni przez wspomnianych już junaków. Stępniaowa poszła do swej chaty, zostawiając męża, a wtedy jeden z napastników dobył noża, inni zaopatrzeni w kłonicę, rzucili się na swą bezbronną ofiarę. Stępnia za ledwie zdążył krzyknąć: „O, Jezus! Ratunku!” a po upływie kilku minut z rozbrzaski czaszka leżała na murawie. Zbrodniarze, zbiegli.

Niedługo cieszyli się wolnością. Energicznie przeprowadzone śledztwo, natrafiło na ślady zbrodniarzy i wkrótce potem wszystkich sprawców schwytano i osadzono w więzieniu.

Podczas przewodu sądowego wyszło na jaw, iż oskarżeni od dłuższego czasu żyli w niezgodzie ze Stępniakiem, płonąć do

niego jakas nienaturalna nienawiscia. Chcąc spełnić swe „zyczenie”, napadli na Stępnia i dokonali bestjałskiego mordu.

Sąd skazał Nadolnego na 5 lat ciężkiego więzienia, Byline na 4 lata, a Gmoję na 3 lata, zaś Józwiaka uniewinnił.

# Na śliskiej drodze życia Z prawdziwych zwierzeń i przeżyć potępionych kobiet Przez występna miłość

Ze wszystkich słów mi nieswiadome dziewczęta czyhają raptownie, brudnie ręce, błoda te, która lekomyślnie dostanie się w brudne szpony ludzi bez czei i sumienia. Po chwili zainicjowanej rozkoszy — święty kwiat wpełni w bagno wielkomiejskiego zepsucia, by skonać w tragicznej nędzy, słysząc słowa potępionych: „Niech głos tych nieszczęśliwych będzie przestroga dla niedoświadczonych i naiwnych.”

Niech przykład tragicznych istot, którym mroki zasnuły dusze i serca, odstraszy młode, ukmiechnięte do życia dziewczęta.

Rzecz działa się na Śląsku. Jan Pa-ski był sztygarem w jednej z kopalni Tow Robur. Przy boju wiernej żony i w otoczeniu dorodnego syna Kazimierza, czuł się szczęśliwy. Pracował bez wytchnienia, bo praca dawała mu zadowolenie. Raptem padł grom z jasnego nieba. Żona zaniemogła i po kilku dniach chorowania rozstała się z tym światem. Jan szalał z rozpacz. Począł pić, aby zapomnieć o nieszczęściu, które go dotknęło.

Podczas jakiegoś uczyt zapoznał się w knajpie z dziewczyną. Zofia była na bagnisku, chodliwa i wdzięczna, która wywarła na nim piorunujące wrażenie. Zaprzagnął ją posiadać. Zaczął więc starać się o jej względy. Gdy zamiar swój zamierzał

wprowadzić w czyn, spotkał się z twardym oporem, który jeszcze bardziej pouził na jego zmysły.

— Ożenisz się ze mną, będąc żoną. Bez syna, miedzy — za powiedziuta Zośka.

— Nie bacz na opinie rodziny, która przestrzega, że różnica wieku jest zbyt wielka, pojął Zośka za żonę. Pierwsze tygodnie małżeństwa zapowiadały szczęśliwe wspólzycie. Jan opowiadał zgubny nałóg, już nie zaglądał do kieliszka i każda wolna chwila spędzał przy młodej żonie.

Ale, gdy schodził na noc do kopalni, w domu rozpoczynał się dzieła niesamowite rzeczy. Oczywście sztygar nawet tego domyślać się nie mógł.

Sama kochając, Zośka rozkochała w sobie pasierba. Gdy tylko ojciec opuszczał izbę, udając się do pracy, Kazimierz splotał się w miłosnym uścisku z macocha. Nie zdawali, czy nie chcieli sobie zdawać sprawy z tego, że miłość ich była zbrodnia, wołająca o pomstę do nieba. Jak zwierzęta, sprzegli się w cielesnem oddaniu, by tylko dać upust zmysłom.

Zacny sztygar wracał rano po pracy do domu wjał czuły małżonkę i z troskliwością ojcowska spoczął na śpiącego syna.

Kilka miesięcy kazirodczej miłości przemknęło jakby z bicza trzaski znow sztygar z latarka w ręku pozedł do kopalni. Nie wszedł jednak w podziemia. Padło hasło strachu.

— Strach! Wiec wrócił potpiesznie do

domu, jedząc się w dzień, jaka niespodzianka sprawi żonie. Ucho, aby nikogo nie zrudzić, otworzył drzwi, wszedł do pokoju i schował jak skandentaty. To co ujrzal w blasku korydzelu latarki, było czemś tak potwornem, że ażno go, jak paraniem. Gdy się ocknął, rzucił się na syna, kleszczami rak schwytał za szyję. Dusił, potwornie miazdzył krtań, ryżując, jak lew. Kazimierz próbowal wyrwać się z kleszczy ojcowskich, lecz było już zapóźno. Syn wyzionął ducha, — do piero trupa wypuścił ze szpon oszalały ojciec.

Przebudzeni krzykami sąsiadki zbiegli na miejsce zbrodni. Gdy się dowiedzieli, co się stało, chcieli urządzić samosąd nad Zośka. Nadludzkiem wysiłkiem wyrwała się z ciasnego kregu oprawców umosząc z życiem piętno hańby.

Lotem błyskawicy potworna wieść dotarła do najdalszych zakątków, gdzie się tylko pokazała, padało przetyw niej przekleństwo. Nikt nie chciał jej użyzyć spoczyła pod swoim dachem. Dotarła wreszcie do Warszawy, i dopiero tutaj, na bepańskiej ulicy stołecznej, gdzie rządził tłum bezimienny, bez sumienia i aniola straża, poczuła się bezpieczna.

Czarna ksiązka, która następnie otrzymała, była splamiona krwią pasierba i znaczone przekleństwami męża, który ją niej zamordował ukochanego syna. Potworna ksiązka...

# PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

43)

## Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

### STRESZCZENIE.

Po kulassorem syżu, w którym stopniał wielki majątek — hrabia Eleński wpakował sobie kulę w czaszkę. Pozostawił córkę, 17 letnią Marię pod opieką wobec ruiny bezradnego administratora swych majątków, Aleksę Kundewicza. Zdawałoby się, że wypiszczone hrabianka zostanie nędzarka. Uratował ją jednak przyjaciel jej ojca, wielki bogacz i magnat, ks. Górycki, spłacając długi lekkomyślnego ojca uroczego dziewczęcia.

W tym czasie Maria zapoznała się z pięknym młodzieńcem Janem Gierliczem. Młodzi zapłoneli ku sobie miłością. Zakochany do szaleństwa Gierlicz, zastał pewnego razu Marię samą. Nie panując nad swymi zmysłami, młodzien oszpecił pięściami niedoświadczoną dziewczynę. Współpryjomna z rozkoszy pocałunków, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje i bezwładnie poddała się ukochanemu.

Kiedy Gierlicz oświadczył, że jako biedak nie jest w stanie jej posłubić, zaś o rękę Marii poprosił ks. Górycki, Maria wyszła zamąż za księcia. Gierlicz wyjechał zagranicę zdobywać fortunę.

Już po ślubie książę otrzymał od swej długoletniej kochanki, hr. Radłowskiej list, w którym zdradzona kobieta ujawniła miłość Marii do Gierlicza.

Noc posłubna miała być nocą rozkoszy — stała się okropną torturą dla młodej małżonki księcia. Maria przyznała się do tego, że została uwiedziona. Życie obydwójga stało się katuszami. Książę nie silił się do tony, syjąc obok niej, jakby obok martwego przedmiotu. A jednak, kiedy nad udręczoną Marią zawisła groźba śmierci podczas porodu — książę przebaczył jej.

Maria umarła. Została córka, Mira, którą książę uznał za swoją, wychował ją starsznie, trzymając jednak poza domem, nie zdobywając się choćby na jedno przeszczerliwe słowo. W domu księcia rzadko objęła dawała jego kochanki, hr. Radłowska, którą posłubił.

Nienawidziła ona Miry.

To też, kiedy Mira powróciła do Górycz po ukończeniu nauk, postanowiła się jej pozbyć przez wydanie zamąż.

Zjawił się wówczas Jerzy hr. Czarski, utracając i uwodziciel, z sąsiadem księcia — Fontowiczem. Na balu w Góryczach Czarski przypuścił szturm do serca Miry, widząc w małżeństwie z nią ratunek z ruiny, do której doprowadziły go hulanki i kobiety.

Zaloty Czarskiego rabowały głęboko Stefę, przyjaciółkę Miry, z którą razem się wychowywała, gdyż Stefa zakochała się od pierwszego wejrzenia w czarującym uwodzicielu.

Zabiegi Czarskiego miały powodzenie. Przyczynił się do tego Fontowicz. Dlaczego? To była tajemnica. Wiadomo było jedynie, że kiedyś Czarski uwiodł żonę Fontowicza, imieniem Anita. Gdy Fontowicz się o tem w swoim czasie przekonał, miał ostrą rozmowę z żoną.

Nie wierząc swym uszom, Anita szeptała błagania:

— Wysłuchaj mnie, błagam cię... Wiem, że zgrzeszyłam, już nie będę zaprzeczała, zgrzeszyłam i zdradą i kłamstwem, ale doprawdy sama nie wiem, jak to się stało. Jakiś szal mnie opętał i pchnął na tę nieszczęśliwą schadzki. Przysięgam ci, że nienawidzę z głębi duszy tego, który mnie tak niecznie uwiodł, stokroć bardziej, niż ty go możesz nienawidzić. Ledwo wyszłam z hotelu, gdy już gorzko wszystkiego żalowałam. Jestem zrozpaczona. Czuję wstręt sama do siebie...

— Za późno!

— Przenacz mi...

— Nigdy!

— Wolę śmierć, niż rozłąkę z tobą...

Zobyl się na wielki wysilek, lecz odparł twar-

do: — Już ci nie wierzę! Zobaczmy, czy umrzysz...

Usiłowała schwytać go za rękę:

— Odepchnął ją mówiąc:

— Daję ci dwie godziny czasu. Wychodzę. Gdy wrócę, powiesz mi, dokąd postanowiłaś się udać, ile ci potrzeba na drogę i będziesz łaskawie już spakowana...

Wyszła z pokoju, nie widząc nawet, że Anita

zemdlała.

Przechadzał się, targany boiem straszliwym. Błąkał się, sam nie wiedząc, gdzie.

Kochał nad życie tę swoją Anitę, jak niegdyś ks. Górycki kochał swoją Marię...

Już chciał jej nawet i to kłamstwo wybaczyć, ale wnet się cofał przed temi odruchami słabości.

Gdy tylko stracił wiarę w Anitę, już nigdy nie

razna z nią szczęścia. Lepiej więc przeciąć ten wę-

zel odrazu.

Wrócił do willi, ale jeszcze nie wchodził do niej.

Nie upłynęło jeszcze dwóch godzin.

Spoglądał na okna, na balkony, w nadziei, że może ujrzy w nich Anitę.

Ale daremnie.

Wreszcie, spędził do willi.

Na ganku spotkał pokojówkę i zapytał ją:

— Czy pani jest?

— Nie wiem, proszę pana, nie widziałam pani nigdzie.

— To dziwne...

Udał się do jej pokoju.

Drzwi były otwarte, ale Anity tam nie zastał.

Po chwili pokojówka usłyszała jego krzyk:

— Doktora, przedziej! Biegnij po doktora!

Mieszkał na przedmieściu, gdzie lekarzy nie było. Zanim pokojówka przybyła z lekarzem, upłynęła godzina.

Lekarz zastał na łożku zwłoki młodej niewiasty.

Była to Anita. Miała na sobie strój podróży.

Już nie oddychała. Serce nie biło. Wydawało się, że nie cierpiała wcale. Można by przypuścić, że spi spokojnie.

Przy niej stała szklanka z wodą, pozornie najzupełnie czystą. Nie czuć było dookoła żadnego zapachu.

Lekarz szybko stwierdził:

— Nic już nie poradzę. Mogę tylko stwierdzić zgon.

Gdy zaś mąż, zmiażdżony bólem, pytał go wzrokiem o przyczynę, odparł:

— Anewryzm serca. Te ataki sercowe stają się obecnie coraz częstsze...

Fontowicz spędził całą noc u zwłok żony.

Gdy ją układano do trumny, złożył płomienny pocałunek na zimnym czole Anity.

Sprawił trumnę do Warszawy i pochował swą nieszczęśliwą żonę w grobie rodzinnym na Powązkach, gdzie dziś jeszcze można ujrzeć marmurową płytę: s. p. Anita Fontowiczowa, zmarła w wieku lat 24, prosi o ciche westchnienie.

Domyslał się doskonale, jak wszystko się stać musiało.

Nieraz wspominał żonę o tajemnym leku, nabytym od lekarza japońskiego. Ani mu się sniło, że Anita zrobi z niego kiedykolwiek użytek.

Bo przecież to wszystko było dla niego gromem z jasnego nieba.

Trucizną, ten straszliwy śmiercionośny jad, Anita miała pod ręką.

I postanowiła skorzystać z tego, aby odpokutować swój grzech.

To właśnie jest przekleństwem grzechu, że nie pozostaje nigdy bezkarny.

Coraz większa gorycz przepelniała serce Fontowicza.

Po kilku tygodniach chciał szukać zapomnienia w pracy, ale okazało się, że ma nerwy tak postrzępione, iż nie był zdolny do najeżenia umysłowego. Sam brat mu radził, aby postarał się raczej szukać zapomnienia w zabawach.

Kupił więc sobie pałacyk w Warszawie, próbował urządzać przyjęcia, balet, ale... do tego trzeba być stworzonym. Fontowicz nigdy tego nie lubił, więc i tym razem szybko dał spokój.

Postanowił zaszyć się na giuchej wsi. Rozglądał się tu i tam, aż wreszcie bawiąc kiedyś u ks. Góryckiej, zdecydował się na nabycie Horodki w sąsiedztwie Górycz. Dlaczego? Już wiemy...

I oto zaprzyjaźnił się z... Czarskim, któremu nigdy niczem nie dał do poznania, że wie o wszystkim.

Tymczasem sprawki Czarskiego stopniowo wychodziły najaw, to też dano mu do zrozumienia, że dobrze zrobi, jeżeli, póki czas, cicho i bez skandalu wycofa się z dyplomacji. Tak też z konieczności uczynił. Szukał teraz bogatego małżeństwa. Zwierzył się z tego Fontowiczowi. Poprosił go nawet, by zechciał go wyswatać z księżniczką.

Fontowicz znalazł się w trudnej sytuacji. Jeżeli odmówi, może się zdradzić ze swej nienawiści, jaką w głębi duszy żywił ku Jerzemu.

Az wreszcie doszedł do wniosku, że najokrutniejszą zemstą nad Czarskim będzie właśnie przyznaniem się do jego małżeństwa z księżniczką. Dlaczego? To się okaże.

Czarskiemu zdawało się, że znalazł w Fontowiczu swego dobroczyńcę. Nie wiedział, że ten tymczasem z rozkoszą własnymi rekami kopie mu grób...

Gdy Czarski spieszył do Górycz, Mira i Stefcia grały właśnie na cztery ręce etudy Szopena w wielkim salonie zamkowym.

Wiem matka Stefci odwołała ją na chwilę.

Mira została sama.

Od wczorajszego wieczora czuła się wielce nie-swoja. Nie było to wszakże uczucie przykre. Raczej rozkoszne, choć pełne trwożliwego niepokoju, ale zarazem radosnego oczekiwania.

Przybycie do Górycz pięknego nieznanego było dla niej jakimś objawieniem uczuć dotychczas jeszcze nieprzeżywanym.

Całą noc, cały ranek myślała o nim, dziwnie zmieszana, wzburzona i przejęta.

Gdy Stefcia odeszła od fortepianu, Mira sama grała nerwowo pokolei rozmaite kolysanki i preludja, a potem walce Szopena, wyszukując te zwłaszcza, które były jakimś dziwnie przejmującym smutkiem owiane.

Odpowiadały całkowicie jej obecnemu stanowi duszy.

Potem wstała, wyszła do parku i przechadzała się po nim, wyszukując miejsc najbardziej ukrytych i samotnych.

I ani na jedną chwilę ów ponętny nieznanomy nie opuszczał jej myśli.

Jak on pięknie umiał mówić! Jaki był inny, niż wszyscy, których znała! Jaki wytworny! Ile czaru w każdym jego słowie, ruchu, spojrzeniu!

I jaka szczerść nawet w przyznawaniu się do swych wad i grzeszków!

A co za siła uczucia, skoro aż rok walczył ze sobą, aby nie wracać do okolic, gdzie ujrzal ją po raz pierwszy, a jednak nie mógł się oprzeć i wrócił. Nie chciał się zdecydować na krok ostateczny, aż nie miał zupełnie pewności, jak to piękne z jego strony.

A wreszcie to spotkanie na cmentarzu, które go zmusiło do niezwłocznego podjęcia decydujących kroków.

Księżniczka wyszła z parku i siedła nad pobliskim stawem, pograżając się w marzenia, gdy wtem usłyszała tętent konia i zaledwie się obejrzała, już stał przy niej hrabia Jerzy. Zawołał radośnie:

— Jakże się cieszę, że tu znajduję księżniczkę!

Promienny błysk szczęścia rozjaśnił twarzyczkę Miry.

Wstała i chciała odejść, lecz Czarski ją powstrzymał:

— Proszę tu zostać, księżniczko! Błagam! Tu tak pięknie...

I nagle stał się jakiś poważnie uroczy, a nawet jakby trwoźnie niesmiały...

Przywiązał swego konia opodal i westchnął:

— Bywają w życiu ludzkiem chwile wielce uroczyście i taką jest właśnie dla mnie chwila obecna.

Dziwny dreszcz cisnął serce Miry... Wzruszenia niepojęte tak ją przenikały, że czuła się jakby obezwładniona.

Szépnela:

— Nie rozumiem... Dlaczego ta chwila ma być tak uroczyście? Co się właściwie dzieje?

— Jaki? Więc księżniczka jeszcze się nie domysła? — zawołał — nieodparta siła zmusza mnie do powiedzenia księżniczce tego wszystkiego, co właściwie chciałem teraz właśnie rzec... komu innemu...

— Komu innemu??? Komuż to?

— Ks. Góryckiemu... Bo... wypada zawsze przedtem pomówić z ojcem... w takich razach...

Mirę zalał rumieniec. Nie odpowiadała, ale już rozumiała wszystko i serce jej tobole w powodzi szczęścia.

Już teraz wszystko było jasne! Czekala cały ranek na przybycie hrabiego. I w tym właśnie celu teraz się zgłasza...

Poprosić o jej rękę!... Teraz już nie było wątpliwości.

Tymczasem hrabia mówił poważnie:

— Niestety, jestem sierotą, jak już o tem wspominałem, nie mam ojca ani matki. Muszę więc sam o wszystko zabiegać. Może to i lepiej, bo sam przynajmniej nie będę ukrywał moich wad.

W tem miejscu Jerzy posmutniał i rzekł niemal grobowym głosem:

— Nie chcę ich ukrywać, ani nawet usprawiedliwiać. Przeciwnie chcę je wszystkie wyznać ze skrucza, by się pokazać księżniczce we właściwej mojej postaci. Chcę, aby księżniczka mi powiedziała, czy człowiek z takimi wadami ma prawo ubiegać się o rękę dziewczęcia tak pięknego i o tak kryształowej duszy. Słowem, chcę najpierw od księżniczki uzyskać zgodę, o której zamierzałem uprzednio prosić ks. Góryckiego.

— Nie wiem, czy to wypada? — szépnela księżniczka.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

# Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

## Kto jest mordercą?

— Po naszym odejściu jakiś tajemniczy osobnik tępem narzędziem zdeptał przez głowę Williamsa i rozproszł gospodarke w mieszkaniu.

— Czy nie był to przypadkiem ów detektyw? — zapytałem.

— To jest wykluczone. Cały czas bowiem znajduje się on pod obserwacją. — odpowiedział inspektor. — Najgorsze jest to, że tajemniczy napastnik wyłamał zamek w biurku, własnie z tej szuflady, której nie mogłem wczoraj otworzyć. Można przypuszczać, że w szufladzie tej mieściły się brylanty z korony królewskiej, tyle bowiem osób się nią interesuje. Pierwsza p. Thomson, potem ta tajemnicza zjawia, która ukazała się w oknie, a następnie ów detektyw. Ale jest to moja wina, że zaniedbałem wczoraj otwarcie tej szuflady chociażby przemocą.

— Czy zawezwać karetkę pogotowia w celu odwiezienia Williamsa do szpitala? — zapytałem.

— Jest to zbędne, ma on tylko duży guz na głowie i nie jest to nic niebezpiecznego. Nie chciałbym, aby ten napad nabrał rozgłosu. O dziesiątej przybędzie komisja, by dokonać obdukcji zwłok zamordowanej.

W międzyczasie Williams odzyskał zupełnie przytomność i mógł nam opowiedzieć, w jaki sposób dokonany został na niego napad. Przyszła on do

mieszkania o godzinie pierwszej w nocy, by zastąpić kolegę, który był na dyżurze. Rozeszliśmy się po mieszkaniu, znalazł wszystko w porządku, wobec czego ułożył się wygodnie w fotelu. Nagle otrzymał z tyłu silne uderzenie w głowę i kiedy przyszedł do przytomności, znalazł się w ciemnościach na kanapie. Wszystkie światła w mieszkaniu były zgaszone. Z trudem zdołał dowieść się do telefonu i zawiadomił inspektora Davidsona o dokonanej na niego napadzie. Nie był jednak w stanie powiedzieć, kto go napadł, gdyż nikogo nie widział i nie słyszał żadnych głosów.

Inspektor Davidson polecił mi odwiedzić Williamsa do domu i powrócić natychmiast.

— Pójdźmy teraz do sąsiadów — zwrócił się do mnie inspektor Davidson, — by dowiedzieć się, czy nie zauważyli nic podejrzanego w czasie napadu na Williamsa.

Udaliśmy się do sąsiedki zamordowanej. Na dzwonek nasz otworzyła nam ta sama pokojówka, którą spotkaliśmy wraz z jej panią, w noc morderstwa w mieszkaniu Andersonów. Na widok nasz przerażenie odbiło się na jej twarzy.

— Jestem inspektorem policji, to jest mój kolega — odezwał się inspektor Davidson, wskazując na mnie. — Chcielibyśmy natychmiast pomówić z panią, w bardzo ważnej sprawie.

Służąca wprowadziła nas do

pokoju i poprosiła o zajęcie miejsca. Po chwili weszła sąsiadka zamordowanej pani Knowles. Przepraszając ją za tak wczesną wizytę, zapytałśmy, czy poprzedniej nocy nie zauważyła nic podejrzanego. Niestety, nie zdołaliśmy się nic od niej dowiedzieć, wobec czego przepraszając ją raz jeszcze, udaliśmy się do biura, by dowiedzieć się od wywiadowców, którzy mieli polecenie obserwowania pani Thomson i dektetywa, czy cośkolwiek ustalili.

Wywiadowca, śledzący panią Thomson, powiedział nam, że obserwowana przez niego odwiedziła w hotelu męża zamordowanej, następnie zaś była u jednego z najsłynniejszych adwokatów, niejakiego Robertsona, w biurze którego bawiła przeszło godzinę. Drugi wywiadowca, obserwujący dektetywa, nie podejrzany nie ustalił. Nie udało wątpliwość, że dektetyw ten bezpośrednio nie mógł brać udziału w napadzie na Williamsa.

Po wysłuchaniu tych relacji, postanowiliśmy jeszcze raz zabrać panią Thomson i około dziesięciu rano byliśmy w jej mieszkaniu. Pani Thomson przyjęła nas natychmiast.

— W związku z morderstwem chciałem jeszcze różne rzeczy wyjaśnić, — rozpoczął inspektor Davidson, patrząc jej w oczy. — Mam też nadzieję, że pani nam pomoże.

— Jestem gotowa udzielić panom wszelkich wyjaśnień, mogących przyczynić się do wykrycia zbrodni. Nieboszka była bowiem moją najlepszą przyjaciółką.

— Jak pani sobie zapewne przypomniała, w czasie jej bytności wczoraj w mieszkaniu zamordowanej koleżki memu zdało się, że widzi jakas twarz w oknie. Wybiegliśmy wszyscy, by schwytać tajemniczego osobnika. Kiedy wróciliśmy do po-

koiu, obegpy tu pan Bachrach odniósł wrażenie, że pani kręciła się koło biurka, a na nasz widok szybko się oddaliła i uciekła w drugim końcu pokoju. Chęć zatem dowiedzieć się od pani, czego pani szukała w biurku i co pani stamtąd wyjęła?

Pani Thomson starała się ukryć zmieszanie, lecz nie udało jej się to i widoczne było, że słowami inspektora została zaskoczona.

— Ja miałam coś wyjąć z biurka pani Anderson, to nie słychane!

— Zaprzeczaj pani temu, że przy naszym wejściu do pokoju stała pani przy biurku?

— Temu nie przeczę, twierdzę tylko, że nic z biurka nie wyjmowałam. Podeszłam do okna, a że biurko znajduje się w pobliżu, ten pan, — wskazała na mnie, — fałszywie to rozumiał.

Ku memu zdziwieniu inspektor Davidson nie wypytował jej więcej w tej sprawie i przeszedł nad tem do porządku dziennego, natychmiast zapytał ją:

— Pani była ostatnią, która widziała i rozmawiała z nieboszka przed śmiercią? Czy zechce mi pani powiedzieć, jak spędziła pani czas przed wejściem do mieszkania Andersonów, aż do powrotu do domu?

— Z największą przyjemnością. Jak już panom mówiłam, pani Anderson źle się czuła, zażądałam wtedy do niej i obiecałam przyjść, by dotrzymać jej towarzystwa. Wyszłam z domu około siódmej wieczorem i udałam się wprost do jej mieszkania, gdzie pozostawałam do dziesiątej. To jest wszystko.

— Czy po wyjściu z mieszkania Andersonów, udała się pani wprost do domu?

— Tak jest.

— Czy pozostała pani w domu i czy może mi pani wskazać kogoś, kto by mógł to potwierdzić?

— Moja pokojówka. Ale zechce mi pani powiedzieć, panie inspektorze, na jakiej podstawie poddaje mnie pan badaniu i kompromituje mnie pan w oczach mojej służby?

— Bo jak już pani mówiłam, była pani ostatnią, która widziała nieboszka przed śmiercią i z różnych innych powodów. Zechce pani zatem wezwąć tu swoją pokojówkę.

Pani Thomson zaważała się przez chwilę, jakgdyby chciała odmówić, jednakże po chwili wezwała pokojówkę. Była to dziewczyna wysokiego wzrostu rodem ze Szwecji władająca bardzo słabo językiem angielskim.

Zapytana, o której godzinie pani Thomson wyszła z domu i kiedy wróciła, odpowiedziała, że pani jej wyszła po obiedzie i wróciła przed jedenastą, albowiem kiedy o jedenastej udała się na spoczynek, pani jej już była zpowrotem.

— Czy nie zauważyła pani, że pani Thomson wyszła z domu? — zapytałem.

— Tego powiedzieć nie mogę, bo spałam już. Wiem tylko, że pani wyszła z domu po obiedzie w towarzystwie jakiegoś pana, lecz nie wiem, kto to był, widziałam go bowiem po raz pierwszy.

Po wyjściu pokojówki inspektor Davidson zwrócił się zapytaniem do pani Thomson, kim był ów nieznajomy, z którym wyszła razem z domu, lecz na pytanie to odmówiła odpowiedzieć.

— Nie rozumiem, co ten pan może mieć wspólnego z całą tą sprawą i dlaczego nazwisko jego ma być wpisane do tej nieprzyjemnej historii — mówiła.

— Odpowiem pani na to. Czy pani paki, pani Thomson?

— Owszem, — odpowiedziała zdumiona.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

# W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Emma K.

skarży się nam: „Jestem sierota, choć oboje rodzice moi żyją w dobrym bycie i dostatku. Jestem bowiem dzieckiem żręcego chru. Nigdy nie widziałam szych rodziców, czego tak gorąco pragnę. Wiem, że moje miejsce przy ich boku jest zajęte przez takie same istoty, jak ja, z tą różnicą, że są zrodzone z prawego łoża. Nie jestem w kłopotach materialnych, bo każde z rodziców przesyła mi pieniądze, w której jestem od samego urodzenia, pewną kwotę miesięczną. Babka moja, kobieta wyniosła i niedostępna, chce mnie wychować na kobietę prawną i szlachetną. Otoczona jestem zbytkiem, może się więc zdawać, że jestem szczęśliwa, lecz, niestety, wiem, że tak nie jest. Nikt w życiu nie okazał mi serca, którego mi tak bardzo brak i od nikogo nie znalazłam nic dobrego. Nie chodziłam nigdy do żadnej szkoły, uczyłam się w domu. Babka moja bała się bowiem, żeby moje koleżanki nie zepsuły. Między nami mówią, mało o mnie dba, ale taka jest wola rodziców, musi się więc do niej stosować. Matka pisuje do mnie cznie listy dwa razy do roku.

W każdym z nich upomina mnie, abym strzegła się przewrotności, meczyzn i zewsząd miała sama pieczę nad sobą. Wyobrażam sobie, żeby do mojej nie pisała i nie ledziła nadzieją zobaczenia się kiedykolwiek, wiem przecież, że na dziecie i kochającego męża, który może nie wybaczyłby jej tego. Wiem, że się nigdy nie zobaczymy, że to nigdy nie nastąpi i dlatego mam do niej żal, że pozwoliła mi się narodzić. Lecz nie to wszystko jest moim największym żmierzaniem. Byłam raz na wieczorku u kuzynów, gdzie poznałam młodego porucznika, który został przedstawiony mojej babce. Od chwili poznania go, serce moje zaczęło bić jedynie dla niego, dla mego kochanego Jędrka. Chociaż nie mogłam się z nim widywać, jednakże nie osłodziło mojej miłości ku niemu. Pisywałam do siebie listy, pełne czułości. Jędrk kochał mnie (jak mówił), jak żadną kobietę. Pewnego dnia babka moja dostała wiadomość o chorobie mojej matki i czempredził do niej pośpieszyła. Byłam sama w domu. Porucznik mój odwiedził mnie pokryjając przed służbą i kochał dopóty,

dopóki mnie, nieświadomej niczego, nie posiadał całej, a potem rzucił, jak zabawkę, która go już nie nęci. Zostałam sama smutna i opuszczona. Często byłam myślą przy Jędrku, a nawet kilkakrotnie pisałam do niego czule listy, na które odpowiadał mi paroma wierszami, zmięmi, jak łód. Po upływie pewnego czasu poczułam, że jestem w ciąży i czempredził pisałam o tem Jędrkowi, błagałam go o pomoc. W kilka dni później otrzymałam list, który zabił we mnie wszystkie moje nadzieje. Jędrk pisał mi, żebym nie wazyła się do niego jeszcze kiedykolwiek napisać, bo uważa mnie za zwykłą lajdaczkę i nie chce mnie więcej znać, ponieważ żeni się z przyzwoitą panną. Nie mam z kim podzielić się żmierzaniem. Nie mam matki, a babka mnie nie rozumie. Jestem już 5 miesięcy w ciąży i dotychczas babka tego nie zauważyła. Wiem, co mnie czeka, gdy się dowie. Powiedziła mi kiedyś, że gdyby mnie spotkało to, co moja matka, oddałaby mnie do domu poprawczego. Ale teraz już mi wszystko jedno. Jestem już tak zniechęcona do życia, że

gdyby mnie zabiła nawet, byłabym jej wdzięczna za to. Nastąpiło to, czego się moja matka najwięcej bała, wiedząc, że nie mam opieki matczynnej. Wiec tylko Pan mi został. Panie Redaktorze, do Pana się zwracam o radę. Proszę z całego serca, aby mi Pan jej nie odmówił, i napisał mi parę słów, co mam począć. Nie chce sobie życia sama odbierać, bo nie mam odwagi. Zreszta, za chwilę, w których chcę żyć, aby krwawo przymścić moją krzywdę...

Mój Boże, i na kim to może się Pan zamięrza, niebezpieczna Panno Emma! Czyżby na tym poruczniku? Wiec go Pan już przestała kochać? Nie dziwiłbym się, zreszta, bo rze czywiście, nie był wart Pani młodego porcywa miłosnego. Ale nawet jeżeli go Pani już nie kocha, czyż Pani nie przeżyła z nim wiele chwil pięknych, które powinny pozostać dla Pani promiennym wspomnieniem? I czy nie trzeba być mu za nie wdzięczną? Być może, zreszta, że doznała pani wiele rzeczywiście okrutną krzywdą zatarła w Panu wspomnienia miłosnych chwil szczęścia. To znów byłoby zupełnie zrozumiałe. Ale stać do zemsty bardzo jeszcze daleko. Proszę sobie uprzytomnić, jak modlił się skatowany i rozpięty na krzyżu Zbawiciel świata: „Przebacz im, Panie, bo nie wiedzą, co czynią... Nie wiedział również ów porucznik, jak wiele stracił, po-

rzucając Panią, bo widać ze wszystkiego, że Pani ma kryształicznie czystą duszyczkę, chwilami tylko zamrączoną grzesznymi odruchami zemsty. Jeszcze kiedyś on gorzko tego pożałuje i to właśnie będzie dla niego karą Bożą za nieony czyn. Ale to już rzecz sprawie dliwości Bożej. Nam nie wolno do tego naszych grzesznych rak przykładac. Wiec do kogoż Pani jeszcze ma żal? Kogo ma dosięgnąć „krwawa“ zemsta Pani? Czyżby matkę Pani? Nie chce nawet o tem myśleć, ale mi Pani to nakazuje, pisząc: „Mam do niej żal, że pozwoliła mi się narodzić“. A może przytrafiło się jej to wszystko właśnie tak, jak Pani? Może także nadużyła jej nieświadomości, wykorzystując płomień wiosnianego uczucia? Przecież do siebie nie ma Pani i nie może mieć żalu za to, co się stało? Nie wolno więc Pani za to samo „rzucić kamieniem“ we własną matkę. Rada dla Pani: wszystko wyznać babce. Może się nad Panią ulituje. Dałaby tem dowód prawdziwej miłości dla swej nieszczęsnej wnuczki. Gdyby nawet oddała Panią do domu poprawczego, — trudno! Znam niewiasty, co po kilku latach domu poprawczego, opuszczają go, mając fachi w reku i stawały się wzorowymi żonami i matkami. Jestem więc przekonana, że i dla Pani zaświeci jeszcze promyk słońca, czego życzę Pani z całego serca.

# Pomocnicy domowej należą się ludzkie prawa!

Swego czasu w obronie swej ludzkiej godności znaczny odłam pracowników, pogardliwie zwany stróżami, zaprotestował przeciw ubliżającemu mianu i zażądał zmiany. Nazwa dozorczy domowego szybko się przyjęła i pozostała.

Podobnie należy się rozprawić z nazwą „służącej”. Pomocnica domowa daje pani swą pracę, ale jej nie służy, a przynajmniej powinien ten stan ulec zmianie.

Obecnie pomocnica nie ma u stałej ilości godzin dziennej pracy, niezawsze pani pozwala jej na niedzielne wychodnie, nie zawsze przestrzega udzielania co roku urlopu. Miesięczna płaca nie jest ustanowiona i umowa między chlebodawczynią a pracownicą jest najzupełniej prywatna.

W Polsce jest wyjątkowo dużo służby domowej. Zagranicą na pomocnicę domową mogą sobie pozwolić tylko najbogatsze rodziny.

W Ameryce ze względu na doskonałe uproszczenie i zmechanizowanie urządzeń domowych, pani domu z łatwością obywa się bez pomocy.

We Francji pomocnicą domową jest drogo płatna, ma swoje wymagania. Przeważnie umawia się na godziny przychodnie, a jeżeli jest pracownica stała, bezwzględnie musi mieć własny pokój, pracuje tylko do 8-iej wieczorem, zastrzega sobie zgóry sposób odżywiania, nie zapominając o odpowiedniej ilości wina, które we Francji jest bardzo tanie.

W Polsce pomocnica domowa nie jest broniona prawie żadnymi ustawami. O służbie domowej wspomina ustawa o najmie pracy; najświeższe zarządzenia o przymusowych ksiązkach, gwarantują regularną i pełną wypłatę umówionej pensji, wpiętej do książeczki.

W Warszawie istnieje jedyny związek zawodowy służby domowej. Zapewnia on pracownicy pomoc w wypadku zatargu z chlebodawczynią. Drobne

zatargi łagodzi się pólubownie, ważniejsze sprawy wędrują za pośrednictwem adwokata, któremu członkini płaci ulgowe honorarium, do Sądu pracy. Nie wielka składka miesięczna (1 zł. 25 gr.) zapewnia należący do związku wynalezienie nowe

go zajęcia; w wypadku wymownienia pracy, ujęcia się za pracownicą — by została o tem na 2 tygodnie wcześniej uprzedzona, jeżeli przepis ten nie zostaje uwzględniony, chlebodawczyni musi zapłacić pracownicy za pół miesiąca umówionej pensji

zgóry, dołożyć 10 zł. na mieszkanie i po 3 zł. na utrzymanie dziennie w ciągu 14 dni. Związek wstawia się do pracodawców, by po rocznej pracy pomocnica domowa otrzymała przynajmniej 10-dniowy urlop. Większość jednak pomocnic

domowych pozostaje poza zwiazkiem, to też dopóki pomocnica domowa nie podejmie walki o prawną ochronę jej pracy, za letnią będzie zawsze od dobrej woli swojej gospodyni, woli nie zawsze dobrej.

Euge.

## Dość mamy chudych!

### Jak uzyskać prawdziwie modną kobiecą figurę?

Najnowsze wiadomości z Paryża, że światła mody głoszą o radykalnej zmianie, że dziś modna jest kobieta, która ma wyraźnie zaznaczone kształty. Obecne suknie są właśnie dowodem — zmienionej linii. Dla tego musimy się zastanowić, w jaki sposób waleczyć z nadmierem tłuszczu i z chudością.

W ostatnich czasach piękność kobiet osiągnęła już taki rekord chudości, że zaczęła wstręcić budzić u normalnych i zdrowych mężczyzn, zwłaszcza wśród prawdziwych artystów.

Różne są przyczyny wychudzenia: w każdym razie główną przyczyną jest zawsze zmniejszona ilość pokarmu, nieodpowiedni ich skład, zbyt szybkie przechodzenie pokarmów przez przewód pokarmowy, przez co cząstki pożywne nie wysysają się należycie do jelit. Poza tem skąpstwo, troski, bezsenność, nadmierna praca, choroby, połączone z gorączką, zatrucia, choroby chroniczne, rak, gruźlica powodują wybitne chudnięcie.

Naturalnie dziedziczność i skłonność wrodzona odgrywają wybitną rolę.

Przy wychudzeniu znaczne go stopnia występuje usunięcie się trzewiów, organów kobiecych, stąd choroby kobiece i zaburzenia w przewodzie pokarmowym. Poza tem przychodzi osłabienie, brak pamięci, objawy ze strony serca i układu nerwowego, wzmagają się skłonności do hysterji. Odporność

zmniejsza się również bardzo wybitnie. Możliwość zachorowania i niemożność pokonania chorób zakaźnych znacznie się zwiększa.

Przemiana materji staje się wadliwą do tego stopnia, że następuje rozpad białka. Kości są bardzo podatne do złamań.

W ciężkim schorzeniu jak gruźlica, rak, zwłaszcza nagłe schudnięcie daje bardzo przykre skutki i podejrzenie, że osoba dana chora jest na cukrzycę lub jakiś nowotwór złośliwy, stąd staropolskie przysłowienie: „Zanim tłusty schudnie, chudego diabli weźmie”.

Ażeby przeciwdziałać zbyte-

cznemu odchudzaniu należy wprowadzić do organizmu odpowiednią ilość pokarmów, składających się przeważnie z substancji mącznych: mąka, owsianka, sago, cukier mleczny, mleko, masło deserowe, śmietana, śmietanka, oliwa, kefir, jogurt, komys.

Z ciał białkowych: jaja, mięso pod rozmaitemi postaciami.

Należy przeprowadzić w wypadkach wycieńczenia kurację leczniczą. Zalecane jest wtedy leżenie w łóżku; sztuczne odżywianie musi być stosowane w najbardziej zaawansowanych formach. Kuracja taka powinna być prowadzona pod kierunkiem doświadczanego lekarza. Ze środków

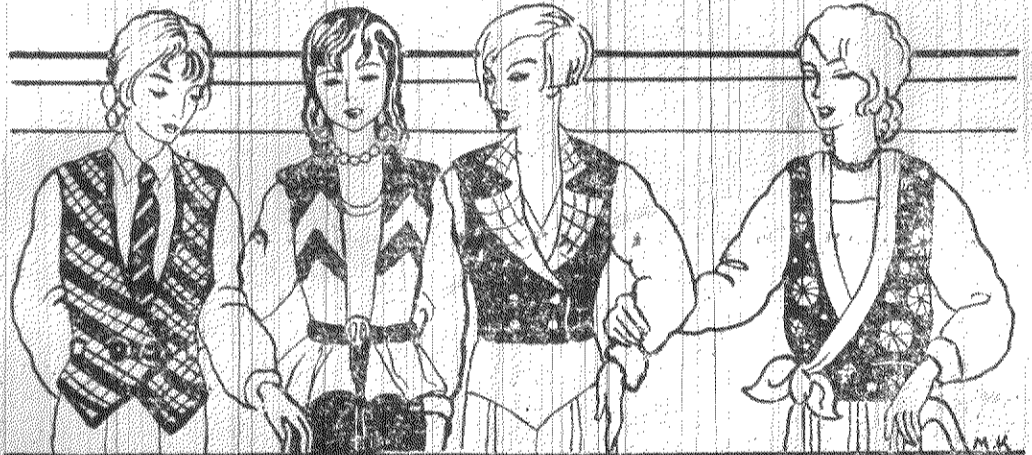
farmaceutycznych stosuje się goryczki dla wzbudzenia apetytu, żelazo, arsenik pod rozmaitemi postaciami, phitina, hemo-gen i t. d.

Przytem wskazana jest elektryzacja i specjalny masaż, jako środek pobudzający i regulujący obieg krwi w organizmie.

W ostatnich czasach spotyka się szereg ogłoszeń — cudowne środki na utycie. Prawdopodobnie ci fabrykanci, którzy wyrabiali cudowne pastylki na schudnięcie, wobec zastojów w sprzedaży pozmieniali etykiety i głośno reklamują w nowym sezonie środki na utycie.

Dr. J. Switalska

### Kamizelki na chłodne dni jesienne



Wiemy wszystkie, jak wygodna rzecz jest kamizelka. Przypada jej zarówno latem, jako dopelnienie lekkiej sukienki, jak i w chłodne dni jesienne, zimowe. Kamizelka niwiesza uszyta z materiałów grubszego rodzaju, jak fason dla pan ucoo pełniejszycch Z tyłu, od boków, przechodzi paseczki, wpięty na guzik lub klamerek.

Kamizelka w typie męskiej, dopięta przodem, na figurę, jest bardzo wdzięczna dla osoby szczupłej. Kolnierzy i wyłogi z aksamitu, lub wełny w kratę, sama ka-

miżelka uszyta jest z miękkiego sukna, w kolorze ciemnym. Guziki mogą być kolorowe. Model ostatni, to kamizelka, jak ko szyciowej, uszyta w pasie, wykończona jest gładkim volanem lub sztywkiem, który u pasa tworzy sztywne przywiązanie. Sądec, że każda z cyfelniczek znajdzie wśród powyższych odpowiednią dla siebie fason.

### Książę Walji

dyktator mody, główny nacisk w stroju męzozwiny na kapelusze i toleruje jedynie kapelusze nieskazitelne. Jeżeli kapeluszy męski uległ defekacyonawiu lub zniszczeniu, to doprowadzi go do pierwotnego eleganckiego wyglądu tylko fabryka kapeluszy Kellersa, Marszałkowska 118, Nowy Świat 37, Twarda 24, Nalewki 13. Centralny telefon 219-43.

## Z ekranu na ekran

Kino Atlantic: „Noce Marokańskie”. Kino Hollywood „Nibelungi”. Kino Filharmonja: „Grzech przedślubny” i „Płomienny wróg”

Bywają filmy rozmaite: bardziej lub mniej dobre. Niektóry może być arcydziełem. Jedno wymaganie wszakże trzeba zawsze filmowi stawiać: żeby nie był nudny. Wtedy widz ma pretensje, całkowicie utasadowaną do filmu i do kina, którego wyświetla. A jednak tu, i owdzie, w mojej widowni kinowej spotykałem filmy nudne. Mam niemiły znak, kiedy film jest nudny. Wtedy, gdy, coży mi się kleja, choćbym był jak najlepiej wyspany... Zdarza mi się to niekiedy, a w lecie dość często.

Jest wszakże jedno kino w Warszawie, gdzie nigdy mi się to jeszcze nie zdarzyło. Kino, które bardzo starannie swe filmy dobiera. Mam na myśli kino „Atlantic”. Wyświetlają tam obecnie film „Noce marokańskie” (tytuł „Columbia”). Po słynnym „Marokko” z Marieną Dietrich jest to pierwszy film marokański, stworzony na wysokim poziomie artystycznym. Niezadowolona z filmu była tylko jedna męś asystent

ka. Ale nie miała zastrzeżeń z punktu widzenia artystycznego. Narzekala na co innego: „Ostatnio filmy przedstawiają legie cudziemuśka w tak ponetych barwach, że co przyzwoitszych chłopców kuszą do wstępowania w jej szeregi. Mnie znajomych kilku już uciekło do niej leży! Po ciągła ich żyć pełną wiarą, niebezpiecznych przygod, tysiąca rozkoszy w ramię, w ramię, wchodzących niewiast. Tam pieniądzy nie odgrywa żadnej roli. Wystarczy być chłopcem o szerokich barach i silnej piersi, wytrwałym i wytrzymałym, a przesiadzie już latwo. A my tu jesteśmy poważnie straszeni”.

Ten podł do logji endozwiazkowej jest rzyżycielstwo i nas obecnie silny. Otrzymujemy umiastwo listów z zaproszeniami, jak się tam dostać. Ale oszczędzamy wszystkim. Niezego dobiegno się po tej legi spodziewać nie można. Jeszcze na ekranie to jako taka wygląda. Naprawdę zaś jest wprost straszna. Choroby i kule dziko-

rowe, ale już nie przystojniaczki, w rodzaju boskiego Raul'ego lub smutnego Ramona, lecz drobne chłopaki albo o 100 procentowej męskości (Clive Brook) albo młode „kanciarze” chlory (Charles Bickford lub bohaterowie „Nocy marokańskich” — Jack Holt i Ralph Graves), wreszcie choćby tylko nieokreślony i jakby nierozgarnięty „prastak”, co to długo nie myśla i nie „ciackają się” (Gary Cooper). Wyczuł to widocznie i Ramon Novarro, bo pragnąc się przystosować do nowych gustów, podobno, teraz siłnie trenuje i gimnastykuje się, aby stać się bardziej muskularnym; chce zatacać swą lalusiawatą chłopcowsko i zastąpić ją męskim harem i siłą. Niewiadomo tylko, czy mu się to uda z tego młodzieńcza buzia.

Słowem odpowiedziam na „wampiry” (Greta Garbo, Brygida Helm, Mariena Dietrich), które wyparły dawne „korki” (Klara Bow, Nancy Carroll, Liljana Harvey) miała być brata i zw „cawonem” czyli „dubrownym” „szaskinowcy” — silne draby bez strupów, kierujący się jedynie tylko zwem natury, proste, subtelne, ale pogodne w swej brutalności chłopaki. Tęcza teraz w modzie; takich tylko teraz będziemy oglądać. Trudno!

Pierwowzorem takich młodych silaczów był już Paweł Kozłow, bohater „Nibelungów”, których teraz możemy oglądać w kinie „Hollywood”. Muszę wrócić znów do „Nocy marokańskich”, które są tak dobre i piękne, jak i wszystkie „Nibelungów” nigdy znowy! Jeste oże bardziej bez śladu zniknięcia znakacza bohaterka tegoż pięknego filmu, Margorzeta Schott, czarująca blondynka, jak świetnie grająca rolę Krynildy. Teraz dopiero przy powtórnej obejrzeniu tego doprawdy niesmiertelne go arcydzieła uprzytomnilismy sobie, jak złudnie bywają niektóre losy nawet tak wybitnych artystek. A może wypłynę Kiedys jeszcze, jak Mariena Dietrich, która po kilku filmach słabych nagłe tak zabyła?!

W „Filharmonji” obejrzelismy dwa filmy: jeden — „Przedślubny grzech” — nie ma w sobie nic ciekawego, oócz interesującego tytułu; drugi natomiast, grany wyłącznie przez plemie dzikusów, jest bardzo ciekawy, bo małe zwycięzanie i obyczajowe przyzwyczajenia plemion zamorskich. Ale szczytem, wszystkiego w tej dziedzinie jest wspaniały film „Afrka mój”, w kinie „Majestic”. Poświęćmy mu całe następny odcinek. Wart jest tego w zupełności.

J. L.

# KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

## Z E S P O R T U.

### Piłka nożna.

Zapowiedziany na wczoraj mecz piłki nożnej pomiędzy Cresovia—Makabi nie doszedł do skutku z powodu niestawienia się drużyny Makabi.

Na temat nieprzybycia na boisko, drużyny Makabi chodzą rozmaite wersje. Jedną z najgłośniejszych — jest ta, jakoby powodem tego był bojkot boiska garnizonowego przez klub Makabi i społeczeństwo żydowskie, jako odpowiedź na

ekscesy w dn. 8 b.m. Bojkot ten uważamy za śmieszny, niczem nie dający się wytłumaczyć, gdyż aczkolwiek ekscesy miały miejsce na boisku; to jednak odnośne czynniki z pewnością zapewniły na przyszłość graczom i publiczności dostateczne bezpieczeństwo.

Podobne traktowanie społeczeństwa żydowskiego godzi w interesy rozwoju sportu na naszym terenie.

### Święto Ochotniczej Straży Pożarnej.

Wczorajszy capstrzyk orkiestry po ulicach miasta rozpoczął uroczystość poświęcenia sztandaru i dwu wozów pożarnych.

Program uroczystości w dniu dzisiejszym jest następujący:

- 1) Godzina 7.30: Pobudka,
- 2) Godzina 8: Zbierka Straży przed remizą,
- 3) Godzina 8.30: Wymarsz na pl. Batorego,
- 4) Godzina 8.40: Przyjęcie

raportu przez Prezesa Straży, 5) Godzina 8.50: Przyjęcie raportu przez Prezesa Związku Wojewódzkiego.

- 6) Godzina 9: Nabórznictwo w kościele Farnym,
- 7) Godzina 10: Poświęcenie sztandaru i wozów,
- 8) Godzina 10: Dekoracja odznaczonych członków oraz wręczenie odznak,
- 9) Godzina 10.40 Defilada.

### Wykaz prywatnych szkół średnich w województwie,

posiadających prawa gimnazjów państwowych w roku szkolnym 1931-32.

Pełne prawa.	Lomża. Gimn. koedukacyjne Sz. Goldlusta.
Białystok. Gimnazjum koedukacyjne D. Druskina.	Ostrołęka. Gimn. żeńskie T-wa Szkoły Średniej.
Niepełne prawa.	Różanystok. Gimn. męskie Salezjańskie im. Piusa XI Ks. Ks. Salezjanów.
Białystok. Gimnazja koedukacyjne: S. Gutmana, J. Zeligmana i T-wa Rozpowszechniania Oświaty wśród Żydów.	Sejny. Gimn. męskie im. Św. Kazimierza—Kurji Biskupiej Suwałki. Gimn. koedukacyjne T-wa Żydowskich Szkół Średnich.

### Ostrożnie z agentkami.

#### Piękna oszustka nabierała wojskowych na naczynia porcelanowe i łożka.

Jak wielką ostrożność należy zachować wobec różnego rodzaju agentów i przedstawicieli „najsolidniejszych” firm, wskazuje dobitnie następujący wypadek:

Plutonowy brygady K. O. P. Bronisław Baranowski, zamieszkały w Baranowiczach, zameldował onegdaj w Komisariacie P. iż jeszcze w końcu miesiąca czerwca r. b. zamówił u pewnej damy, legitymującej się jako przedstawicielka firmy „Ostrówek”—naczynia porcelanowe oraz łożko, wystawiając jej weksel gwarancyjny na sumę 126 złotych. Oprócz wspomnianego plutonowego podobne zamówienia poczynili niektórzy podoficerowie zawodowi z 78 p. p. oraz urzędnicy z Garnizonu i wreszcie kilku urzędników z innych instytucji państwowych i samorządowych.

Zamówienia poczynione przez wyżej wspomniane osoby do dnia dzisiejszego nie nadeszły, natomiast pomysłowa agentka zdążyła już do tej pory zrobić użytek z kilku weksli pobranych od swoich klientów.

Powiadomiona o powyższym policja natychmiast weszła poszukiwania za domniemaną oszustką i w rezultacie udało się zatrzymać ją na terenie koszar wojskowych w Baranowiczach, gdzie w dalszym ciągu prowadziła swój „rozpoznawczy interes”—z nienajgorszym powiedzeniem.

Jak się okazało, ową agentką jest Leokadja Urbanik urodzona we wsi Kalinowo, zamieszkała ostatnio w Białymstoku.

Po sprawdzeniu okazało się, że istotnie istnieje w Białymstoku skład maszyn i narzędzi rolniczych pod nazwą „Ostrówek”, jednakże firma ta żadnych agentów nie posiada i nikogo do przyjmowania zamówień na weksle nie upoważniła.

Jest rzeczą bardzo znamienną, że największe sukcesy zdobywała sobie pomysłowa p. Leokadja wśród wrażliwych na wdzięki niewieście synów Marsa.

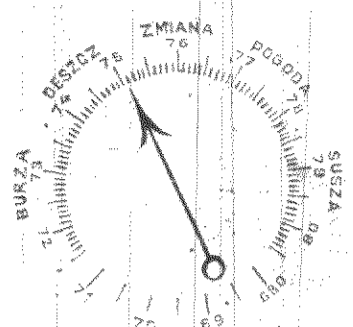
Obecnie p. Leokadje osadzono w areszcie, a dalsze dochodzenie przekazano sędziemu śledczemu.

**SIERPIEN**  
**23**  
Niedziela

Wschód słońca g. 4 m. 30  
Zachód słońca g. 18 m. 50

**Witamy:**  
Dzisiaj — Filipowi  
Jutro — Bartłomiejowi

Jaka będzie dziś pogoda?



Strzałka wskazuje stan pogody w godzinach rannych, jaki notuje wypróbowany barometr.

### Nocne dyżury aptek

Dzisiaj: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 65.  
Apteka E. Stepińskiego ul. Jeruzolimka 4, tel. 312.  
Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

### Co usłyszymy dziś przez radio.

**WARSZAWA.** Godz. 9.15 Nabórznictwo z Wilna 11.00 Transmisja ze Lwowa Miedz. Zaw. Strz. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak. 12.05 Program na dziś bież. 12.10 Koncert pop. i p. szw. 13.10 Urzęd. Kom. Państw. Inst. Meteor. 13.20 Koncert 14.00 Śpiew 14.25 Koncert 14.50 Śpiew 15.00 Odczyt 15.20 Śpiew 15.50 Od z. i 1.50 koncert 16.00 odczyt 16.20 koncert i śpiew 16.40 odczyt 16.55 kw. literacki 17.10 Muzyka z płyt gram. f. 17.55 Odczyt 17.40 Koncert pop. ludniow. 19.00 Rozmaitości 19.20 Muzyka 19.50 Szar. techn. 20.05 Urzęd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.00 Pras. wy. Dz. Radjowy 20.15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w przerwie kwadrans literacki oraz repertuar warszaw. teatrów miejsk. 21.00 Fejet. 22.15 Dod. do Pras. Dz. R. 22.20 Kom. meteor. lotn. sportowy i polic. 22.25 Program na dzień następny 22.30 Koncert 23.00 Muzyka taneczna.

### Scena i ekran.

Kino Polonia — „Parada miłości”.  
Kino Apollo — „Żona Faraona”.

### Nowo-otwarta RESTAURACJA

Zw. Inwalid. Wojen. oddz. w G. odnie ul. Dominikańska 18, tel. 152.

### BAR-WINIARNIA „BAGATELA”

Obiady z 2 dań 1.50 gr.  
kolacje, śniadania  
wódka, koniaki, likiery, wina  
z beczek na lampki i w butelk.  
orkiestra smyczkowa  
od g. 14—16 i od g. 19—24.  
Kuchnia wykwinna.  
Łoże—gabinety. x-5

### Nieszczęśliwy wypadek czy zemsta?

Na torfowiskach około wsi Olekszyce gm. Mała Brzostowica utonął w rowach mieszkaniec tejże wsi nazwiskiem Aleksander Kolesnik.

Jak twierdzą świadkowie rzecz się miała następująco: Trzech młodzieńców przejeżdżało się rowem łódką. W pewnym momencie zartując poczęli łódkę kołysać, która niebawem wywróciła się.

Jadący w niej Aleksander i Stefan Kolesnikowie wpadli do wody i poczęli tonąć, trzeci z nich Mielniczka Teodor szczęśliwie wyskoczył na brzeg i Ste-

fana wyratował, Aleksander zaś więcej na powierzchnię wody nie pokazał się.

Opowieść uczestników tragicznej przejażdżki byłaby wiarygodna, gdyby nie wykryty przy oględzinach, wydobytych po godzinnym poszukiwaniu zwłok, śliscie na policzku. Co daje przypuszczenia, że Aleksander Kolesnik padł ofiarą zemsty Mielniczka, o co również oskarża brat tragicznie zmarłego Szymon Kolesnik.

Rozwiązaniem tej zagadki zagadki zajęła się policja.

### Fałszywy Rasputin.

W województwach poleskiem i nowogródzkim ukazał się podejrzany osobnik w otoczeniu grupy włóciar, podający się za mnicha Rasputina który przed kilkunastu laty odegrał takżłowrogą rolę w historii Rosji.

Osobnik ten, przypominający wyglądem zewnętrzny Rasputina, mając naiwnych słuchaczy, opowiada o swem cudownem ocaleniu i stara się wmówić w ludność, że zamiast niego został zabity kto inny, on zaś zdołał się ukryć u carowej i po wybuchu rewolucji wyjechał do jednego z klasztorów w Grecji, gdzie przebywał w ukryciu aż do chwili,

kiędy można już zacząć myśleć o oswoobdzeniu Rosji do komunistów.

Fałszywy Rasputin przebiega wsi prawosławne, głosi powrót cara—batuszki i mówi o przyszłym powstaniu silnej Rosji bliskim już wypędzeniu bolszewików i t. d.

Ludność prawosławna przychodzi do niego z pomocą, obficie zaopatrując go w żywność i bardzo często w pieniądze.

Ostatnio „Rasputin” przebywał przez kilka dni w gminach powiatu wołkowyskiego, graniczących z województwem nowogródzkim.

### Balon kulisty opadł w Białostockiem.

Koło stacji kolejowej Czeremcha zmuszony był do lądowania balon kulisty „Warszawa”. Lądowanie odbyło się bez wypadku.

### Kradzież w sklepie jubilerskim.

Ze sklepu jubilerskiego Szepszela Zamkowa na Placu Batorego 2, jakiś niewykryty niepożądany klient zwałił sztofer nikielowy, wartości 50 zł. Złodzieja poszukuje policja.

**Garazu** poszukuje się w dród m. e. e. m. zgłoszenia do Admin. tracił O. t. Władom. Grodz., lub Kursa Samo. hodoWe ul. Orzeszkowej 4.

**Prenumerujcie najpoczytniejsze pismo Ostatnie Wiadomości GRODZIENSKIE.**

**WAŻNE NA ROK SZKOLNY 1931-32**

**E. IBERSKI** GRODNO, Dominikańska 29, tel. 91 P.K.O. 81203

**Podręczniki szkolne po cenach katalogowych**  
**Materiały piśmienne** (używane z rabatem do 50%)  
**Pomoce naukowe**  
**Tornistry, teczki skórzane i płócienne**

Najkorzystniej kupować w Grodnie tylko u **IBERSKIEGO** Nauczycielom, Urzęd. gminnym i sklepikom szkolnym 15% rabatu z materiałów piśmiennych. Zamówieniom wysyłka odwrotna pocztą lub okazją.

**PRZECIEŻ...**

Jeżeli chodzi o reklamę, to tylko w Ostatnich Wiadomościach Grodzieńskich

**PAMIĘTAJCIE!**

ul. Rydza-Śmigłego 6.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** ul. Rydza Śmigłego Nr. 6

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

**CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: **Piotr Radzko.**

Redakcja przyjmie od 15—18

Druk. Oleński i Recho Grodno Rydza Śmigłego 6.